

Jerzy Przeradowski

Niech milczą w kościołach

Rozprawa na podstawie
Pierwszego Listu do Koryntian 14:34–38
na temat milczenia kobiet w kościele



COMPASSION 2011

Niech milczą w kościołach

Rozprawa na podstawie

Pierwszego Listu do Koryntian 14:34-38

na temat milczenia kobiet w kościele

ISBN 978-83-62748-41-9

copyright © 2011 Jerzy Przeradowski

Strona internetowa oraz forum: niechmilcza.com

Dopisz się do forum książki oraz znajdź ją na facebooku!

niechmilcza@gmail.com

Korekta:

zespół

skład:

Grażyna Kolbasa

Projekt okładki:

Jacek Leński

druk: Drukarnia Wydawnictwa Arka www.arkadruk.pl

Wydano nakładem Instytutu Wydawniczego „Compassion”,

www.compassion.pl

Cytaty z Pisma Świętego pochodzą z: Biblia, to jest Pismo

Święte Starego i Nowego Testamentu,

Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2007.

Pozostałe przekłady wymieniono w tekście.

SPIS TREŚCI

Przedmowa	5
Wstęp	7
Wprowadzenie	9
Rozdział I	11
Rozdział II	25
Rozdział III	31
Rozdział IV	37
Rozdział V	47
Zakończenie	57
Posłowie	61
Komentarze	63



PRZEDMOWA

Od dłuższego czasu nasuwają mi się pytania na temat prawdziwej pozycji i miejsca kobiet w Kościele, biblijnych fragmentów z przypisaną im doktryną, poglądów, teorii i ich konfrontacji z rzeczywistością.

Dlaczego kobiety są w Kościele pomijane? Dlaczego są odsuwane od służby? Dlaczego nie otrzymują wynagrodzenia za pracę w Kościele? Dlaczego uważa się je za gorsze od mężczyzn? Dlaczego nie wolno im nauczać? Dlaczego nie możemy o nich mówić dodając przydomek Pastor? itp....

Jest cała lawina trudnych pytań czekających na odpowiedź. Nie chcę wywoływać buntu i złej postawy ale szukam i oczekuję odpowiedzi. Kościół dzisiaj stoi przed takim wyzwaniem. Jest zobowiązany do zajęcia stanowiska w sprawie miejsca i służby kobiet w Kościele. Nie jest to jak widać wcale proste i składa się z wielu zagadnień teologicznych i dogmatycznych.

Ta książka jest wyjątkową publikacją jaką czytałam na ten temat. Autor jest pastorem świadomym swojego apostołskiego powołania. Z całą swoją wiedzą i zaangażowaniem w odwagę podjął się tego trudnego tematu.

Na moje pytanie *Dlaczego napisał tę książkę?* odpowiedział: *Aby stoczyć jedną z ważnych bitew o duchową wolność większości kościoła (czyli kobiet) i uwolnić potencjał ograniczany przez fałszywe poglądy. Aby w końcu stoczyć bitwę także*

merytorycznie. Czuję się odpowiedzialny za delegowanie zasobów Kościoła do miejsca przeznaczenia w służbie, a marnotrawstwo z powodu fałszywych więzów postrzegam jako dywersyjną pułapkę wroga, którą niniejszym chciałbym pokonać na poziomie Słowa.

Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak szczerze zachęcić do przeczytania.

Monika Górską

Przedsiębiorca, z wieloletnim doświadczeniem
żony pastora w Gostyninie

WSTĘP

Być może kontrowersje wokół zakresu publicznej służby kobiet w kościele nieco zelżały w ostatnim czasie, ale z pewnością nie zostały wyjaśnione na tyle, by kościół mógł przyjąć jasne stanowisko w tej kwestii. Całości problemu nie zamierzam obecnie omawiać, chciałbym zająć się tylko główną – jak się wydaje – kością niezgody czy *kamieniem potknięcia dla wielu domów duchowego Izraela*¹, tj. kościoła, który wiąże się z fragmentem Pierwszego Listu Apostoła Pawła do Koryntian. Kto wie, może po zapoznaniu się z treścią tej rozprawy przynajmniej niektórzy uznają, że niewiadome w tym równaniu zostały znalezione. Tego właśnie serdecznie Ci życzę i zapraszam do lektury.

¹ Analogia do Iz.8:14



WPROWADZENIE

Po zapoznaniu się z treścią tej książki mój przyjaciel wyraził mniej więcej takie wątpliwości; ta książka pomoże co najwyżej tym, którzy wahając się szukają rozwiązań. Powiedział, że żadne wyjaśnienia nie wpłyną na tego, który postanowił mieć swoje własne poglądy.

Chciałbym podzielić się z czytelnikami wynikiem długoletnich rozważań. Mam nadzieję, że uda się otworzyć wiele drzwi poprzez podanie wyraźnego klucza wyjaśnień. Nagrodą moją będzie zobaczyć, jak zostają zajęte wyraźne stanowiska wiary, dzięki czemu wierzący pójdą dalej w przeznaczony im *wolności Bożych dzieci*².

Być może dla wielu lektura ta będzie uciążliwym intelektualnym zmaganiem. Cóż, w ogóle nie chodzi tu o to, by było łatwo czy trudno. Chodzi o to, by przerobić wszystko, co będzie nam potrzebne do osiągnięcia satysfakcjonującego wyniku. Jeśli problem przedstawiany w tej książce okaże się być poza obszarem Twoich zainteresowań, przetrwanie lektury do końca może być trudne. Jeśli jednak jesteś osobą doświadczoną przez negatywne wydarzenia związane z różnorodnym odczytywaniem fragmentu Biblii o którym traktuje niniejsza rozprawa, to nawet przy niewielkich polemicznych predyspozycjach masz szansę na dotarcie do zakończenia.

² Rzm.8:21.

Tak, motywacje potrafią być cudotwórcze. Jak potrzeba bywa matką wynalazku, tak Twoja potrzeba może być matką zdolności dotrwania ze mną do końca. Do końca wojny, jaką za chwilę zaczynamy.

Muszę również zaznaczyć, jaki wybrałem styl przekazu a poprzez to rodzaj czytelnika. Określenie formy było oczywistym wymaganiem korektorów. Zdecydowałem, że przynajmniej po części pozostawię swój niepoprawnie luźny styl przekazu oraz różne kolokwialne wtrącenia. Wydaje mi się, że dzięki temu choć trochę rozwieję ponury teologiczny klimat rozprawy i ułatwię przeciętnemu czytelnikowi konfrontację z niniejszą lekturą. Stawiam zatem na ogólny przekrój ludzi w kościele, z których większość używa potocznego stylu przekazu.

ROZDZIAŁ I

Tekst wg tzw. Brytyjki³

1 Kor. 14:34-38

34. Niech niewiasty na zgromadzeniach milczą, bo nie pozwala się im mówić; lecz niech będą poddane, jak i zakon mówi. 35. A jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, niech pytają w domu swoich mężów; bo nie przystoi kobiecie w zborze mówić. 36. Czy Słowo Boże od was wyszło albo czy tylko do was samych dotarło? 37. Jeśli ktoś uważa, że jest prorokiem albo że ma dary Ducha, niech uzna, że to, co wam piszę, jest przykazaniem Pańskim; 38. A jeśli ktoś tego nie uzna, sam nie jest uznany.

Tekst wg najnowszego przekładu ekumenicznego na trzecie tysiąclecie

34. kobiety niech w czasie zgromadzeń milczą. Nie pozwala się bowiem im mówić, ale niech będą podporządkowane, jak nakazuje to również Prawo. 35. A jeśli chcą się czegoś nauczyć, niech w domu pytają swoich mężów. Nie wypada przecież kobiecie przemawiać na zgromadzeniu. 36. Czy Słowa Boga wyszło od was, czy tylko do was dotarło? 37. Jeżeli ktoś uważa, że jest prorokiem, albo że

³ Najpopularniejszy przekład Biblii dla polskiego niekatolickiego środowiska, wydany przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne.

posiada dary Ducha, niech uzna, że to, co wam piszę, jest nakazem Pana. 38. A gdyby ktoś tego nie uznawał, sam nie będzie uznany.

Tekst wg tzw. Brytyjki z wyszczególnieniem decydujących zwrotów z odnośnikami do poniższych tłumaczeń z greckiego oryginału:

34. Niech niewiasty na zgromadzeniach milczą⁽¹⁾, bo⁽²⁾ nie pozwala się⁽³⁾ im mówić⁽⁴⁾; lecz niech będą poddane, jak i zakon mówi. 35. A jeśli chcą się czegoś dowiedzieć⁽⁵⁾, niech pytają w domu swoich mężów; bo⁽²⁾ nie przystoi⁽⁶⁾ kobiecie w zborze mówić⁽⁴⁾. 36. Czy Słowo Boże od was wyszło albo czy tylko do was samych dotarło? 37. Jeśli ktoś uważa, że jest prorokiem albo że ma dary Ducha, niech uzna, że to, co wam piszę, jest przykazaniem⁽⁷⁾ Pańskim; 38. A jeśli ktoś tego nie uzna, sam nie jest uznany.

- (1) ‘milczą’ (σιγατωσαν od σιγαω 4462/1.b⁴): milczeć w sensie przestać mówić, zamilknąć, uciszyć się, (kody gramatyczne⁵ VMPA--ZP) czasownik rozkazujący teraźniejszy niedokonany, strona czynna, trzecia osoba, liczba mnoga;
- (2) ‘bo’ (γαρ 1056): spójnik łączący podrzędnie oznaczający przyczynę, wniosek, przedłużenie myśli lub wyjaśnienie; 1. Dla oznaczenia powodu, przyczyny, racji czegoś powiedzianego; bo – bowiem – gdyż.
- (3) ‘nie pozwala się’ επιτρεπεται – (επιτρεπω 2011): pozwalać

⁴ Grecko-polski Nowy Testament – wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi oraz Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu Ks. Remigiusza Popowskiego SDB.

⁵ kody gramatyczne do oryginalnego greckiego tekstu znajdują się na tablicy kodów gramatycznych załączonej do Grecko-polskiego NT

komuś coś zrobić, 3. czynność ludzi w stosunku do ludzi (kody gramatyczne VIPP--ZS): czasownik orzekający terażniejszy niedokonany, strona bierna, trzecia osoba, liczba pojedyncza (komentarz polonisty do polskiego odpowiednika επιτρεπεται – ‘nie pozwala się’: ‘pozwala się’ nie jest stroną bierną, niektórzy językoznawcy określają ją jako zwrotną, tutaj służy wprowadzeniu konstrukcji bezosobowej, niepozwalającej określić wykonawcy czynności. Być może w grece klasyfikacja jest jak wyżej).

- (4) ‘mówić’ (λαλεω 2974): ogólnie – 1. mówić, przemawiać, odzywając się mówić, mówić tymi słowami; znaczenie szczegółowe w 1Kor.14:34,35–1b: mówić, odzywać się (jako antyteza milczenia).
- (5) ‘dowiedzieć’ μαθειν (μανθανω 3122): dosł. uczyć się czegoś, od kogoś, u kogoś, na kimś, na czymś przykładzie.
- (6) ‘nie przystoi’ (αισχρον 151): dosł. przynoszące wstyd, hańbiące, haniebne – mówić w Kościele, (kody gramatyczne A--NN-S) przymiotnik, mianownik, nijaki, liczba pojedyncza.
- (7) ‘przykazaniem’ – rzeczownik w liczbie pojedynczej.

Spotykane teologiczne interpretacje:

- Przypis w Biblii Tysiąclecia⁶ informuje, iż dwuwiersz ten winien być interpretowany w duchu ówczesnej epoki.
- Podobne stanowisko zajmują przedstawiciele wielu chrześcijańskich kościołów.
- Część bardziej ortodoksyjnych społeczności przyjmuje jednak zrozumienie tekstu z bezwzględną adaptacją do dzisiejszych czasów.

⁶ Biblia Tysiąclecia, Wydawnictwo Pallottinum 1971

- Niektórzy wierzący, w tym kaznodzieje, interpretują tekst po części dosłownie, po części historycznie, nie zajmując jednego, spójnego stanowiska.

Wiersze 34-38 tworzą jednolity tok dowodzenia, który wydaje się dawać silną podstawę doktrynie zabraniającej kobietom jakiegokolwiek publicznej służby Słowem. Przetworzenie tekstu w dobitny (pierwotny, apostołski) nakaz może być następujące:

1. Kobiety w kościołach niech milczą 2. ponieważ nie pozwala się im mówić 3. lecz niech będą podporządkowane zgodnie z Bożym prawem 4. jeśli chcą się czegoś nauczyć, niech pytają w domu, a więc zachowując milczenie w kościele 5. ponieważ hańbiące jest dla kobiety mówić w kościele 6. w tym właśnie (jak i może całego rozdziału) kontekście zbór ma uznać, że nie jest źródłem słowa ani jego jedynym odbiorcą 7. ktokolwiek ma Ducha Świętego powinien rozpoznać w tych słowach (skierowanych do kobiet) przykazanie Pańskie 8. kto pozostanie przy swoim (odmiennym) zdaniu, sam traci uznanie przed Bogiem.

Kolejne przetworzenie tekstu proponuję przeczytać z następującym rozszerzeniem wykazującym logiczne i me rytoryczne powiązania wersetów:

1. *Kobiety w kościołach niech milczą* – (wykorzystuję w tym fragmencie tłumaczenie interlinearne) mają milczeć z następującego prostego powodu; wg słownika greki NT dla oznaczenia powodu, przyczyny, racji czegoś powiedzianego; to w takim razie kładzie ów nakaz na zasadności wynikającej z owego spójnika „bo – bowiem – gdyż”.

2. „*bo – bowiem – gdyż*” *nie pozwala się im mówić* – to jest pierwszy i może zasadniczy **powód**.
3. *lecz niech będą podporządkowane zgodnie z Bożym prawem* – To zdanie nie rozszerza przykazania, tylko egzekwuje jego wykonanie. Innymi słowy, gdyby kobiety miały wątpliwości lub opory, oto uproszczone rozwiązanie; mają się mimo wszystko podporządkować za zasadzie przedstawionej w Bożym prawie. Zatem negocjacji, kompromisu ani ‘lajtowej’ wersji nie będzie.
4. *na nabożeństwie nawet niech nie wypytują swoich mężów, aby zachować milczenie* – to utwierdza w nakazie zachowania milczenia, ale razem ze zdaniem poprzednim odnosi się do **powodu** pierwszego.
5. „*bo – bowiem – gdyż*” *hańbiące jest dla kobiety mówić w kościele* – drugi „bo” – wskazuje drugi kluczowy **powód**; hańbę wynikającą z samego faktu publicznego wypowiedziania się kobiety w kościele.
6. *w tym właśnie (jak i może całego rozdziału) kontekście zbor ma uznać, że nie jest źródłem słowa ani jego jedynym odbiorcą* – tzn. niech nie myślą sobie, że mogą z tym poleceniem zrobić, co zechcą; Słowo Boże jest obligujące jednakowo dla wszystkich; a ponieważ nakazy dotyczące kobiet nie są lokalnym przykazaniem tylko dla Koryntian, są oni zobligowani do unormowania u siebie tego, co jest poleceniem także dla innych zborów. Zatem po kolejnym „bo - bowiem - gdyż” kolejne zdanie potwierdza **powód**, jak za pierwszym razem.
7. *ktokolwiek ma Ducha Świętego powinien rozpoznać w tych słowach (skierowanych do kobiet) przykazanie Pańskie* – po spójniku „bo – bowiem – gdyż” **powodów** już więcej

nie ma, za to podniesiona zostaje ranga nacisku; to, co już zostało napisane (nie dodając nowego „ponieważ”) jest wręcz Bożym, Pańskim przykazaniem. Co jest więc tym przykazaniem? W całym tekście znajdziemy TYLKO JEDNO (pomijając resztę materiału z rozdziału 14, który nie dotyczy bezpośrednio kobiet): NIECH MILCZĄ! – (czasownik rozkazujący teraźniejszy niedokony, forma czynna) po którym następują dwa uzasadnienia, każdy z potwierdzeniem w następującym zdaniu. Na pięć wersetów trzy zawierają dwa powody motywujące jedno przykazanie i trzy myśli kontynuujące te motywy. Niniejszy czwarty werset to podsumowanie wyjaśniające, że ten mały proces reprezentuje jedno przykazanie z jego rozszerzeniem.

8. *kto pozostanie przy swoim zdaniu sam traci uznanie przed Bogiem* – biorąc oczywiście pod uwagę szczególnie to stwierdzenie, że chodzi o przykazanie Pańskie, wobec którego nasze poglądy powinny bezwzględnie ulec. Oto przykazanie: „wobec **dwóch** wymienionych **powodów** (bo jakże możemy zaprezentować tylko rdzeń przykazania, które nie występuje tu bezwarunkowo) kobiety w kościołach niech milczą”. Ten więc, kto nie uzna przykazania, kwestionuje jakikolwiek własny autorytet i znaczenie; bo przecież nasze uznanie nigdy nie przekroczy miary uznania, jakim darzymy Słowa i przykazania Pańskie. Ostatnie zdanie stawia na baczność uwagę każdego, kto miałby choć minimalną ochotę na ignorancję. Szczególnie kobiety.

Niektórzy idą na kompromis, dopuszczając możliwość publicznego mówienia kobiet w kościele podczas

prorokowania lub składania świadectwa, ale nie przemawiania. Takie podejście jednak nie ma nic wspólnego z niniejszym tekstem, ponieważ jest on bardzo jednoznaczny i zajmuje się kwestią odzywania w ogóle. Ktokolwiek zatem akceptuje występowanie kobiet w jakiegokolwiek słownej formie, już załamał nakaz – albo poprzez jego zignorowanie, albo nadinterpretację. Przecistawianie go innym miejscom Biblii jest również kiepskim rozwiązaniem zważywszy na oświadczenia z Przyp. 30:5a lub Ps. 12:7: *Każde słowo Pana jest prawdziwe, Słowa Pańskie są słowami czystymi, Srebrem przetopionym, odłączonym od ziemi, siedemkroć oczyszczonym.*

Nie jestem również przekonany do stanowiska traktującego tekst w sposób stricte historyczny jak w przytoczonym przypisie z Biblii Tysiąclecia, gdyż trąci to kwestionowaniem powagi słów samego Boga, szczególnie, że to właśnie podkreślił apostoł Paweł w omawianym fragmencie.

1 Piotr. 1:25. *Ale Słowo Pana trwa na wieki. A jest to Słowo, które wam zostało zwiastowane.*

Hebr. 13:8. *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki.*

Proponuję pozostać przy właściwym, autentycznym respektowaniu Słowa Bożego, tym bardziej, że apostoł Paweł dobitnie podkreślił, że przekazuje nie zalecenie, tylko Przekazanie Pańskie.

Jednak to, co chciałbym poniżej przedstawić, to prosty przykład ulegania złudzeniu podczas czytania bądź słyszenia treści, których sugestywne brzmienie wcale nie musi być zamierzone. Ujmujący nas szczegół potrafi przeważać przy wyciąganiu wniosku, powodując niedopatrzenie lub błędne rozpoznanie pozostałych elementów w tekście.

Nie powinno nas dziwić to, że takim pomyłkom wielokrotnie ulegamy także podczas czytania Biblii, czego dowodem jest istnienie różnych interpretacji wersetów. Reprezentują przecież wyłącznie jedną Biblię. Jeżeli prawda jest jedna, to różnice w jej przekazywaniu wynikają z błędnego postrzegania (bo nie sądzę, że ze złej woli czytelników lub nieudolnego autorstwa Ducha Świętego).

Teraz chciałbym najpierw pokazać Ci cztery humorystyczne ćwiczenia, które otrzymałem jako „spam” drogą elektroniczną. Reprezentują one ten tragiczny rodzaj pomyłki, na który stać chyba nas wszystkich. Rozgrzani małym „testem” wrócimy do 1 Kor. 14:34-38.

Daj się wciągnąć! Zaczynamy.

Poniżej znajdziecie cztery pytania. Musicie udzielić na nie NATYCHMIASTOWEJ odpowiedzi bez podglądania odpowiedzi zamieszczonej poniżej. Odpowiadajcie bez dłuższego zastanawiania się, ok? Udowodnijmy sobie samym i innym, jak jesteśmy mądrzy: Gotowi? DO ROBOTY!!!

1. Pierwsze Pytanie:

Bierzesz udział w wyścigu. Wyprzedzasz osobę biegnącą jako druga. Którą pozycję zajmujesz?

Odpowiedź: jeśli odpowiedziałeś że jesteś pierwsza, totalnie się mylisz! Jeśli przegonisz „drugą” osobę, zajmiesz jej miejsce, a tym samym będziesz na drugim miejscu!

Spróbuj nie spalić następnego pytania. Odpowiadając na drugie pytanie, nie trać aż tyle czasu ile straciłeś przy odpowiedzi na pierwsze.

2. Drugie Pytanie:

Jeśli prześcigniesz ostatnią osobę, które miejsce zajmiesz ...?

Odpowiedź: Jeśli powiedziałeś, że jesteś przedostatni, ponownie się mylisz. Powiedz mi - jak można prześcignąć OSTATNIA osobę? Nie jesteś zbyt dobry w te klocki! Chyba że?

3. Trzecie Pytanie:

Bardzo skomplikowana matematyka! Uwaga: Zadanie musi być wykonane jedynie w twojej głowie. NIE UŻYWAJ ani papieru, ołówka ani kalkulatora. Spróbuj: Weź 1000 i dodaj do tej liczby 40. Teraz dodaj kolejny 1000. Dodaj 30. Teraz dodaj kolejne 1000. Następnie dodaj 20. Dodaj 1000. I jeszcze 10. Jaki jest wynik?

Czy otrzymany wynik to 5000? Poprawna odpowiedź to 4100. Nie wierzysz? Sprawdź z kalkulatorem! Dzisiaj to definitywnie nie twój dzień. Może na kolejne pytanie odpowiesz prawidłowo?

4. Czwarte Pytanie:

Ojciec Mary ma pięć córek: 1. Nana, 2. Nene, 3. Nini, 4. Nono. Jak na imię ma piąta córka?

Odpowiedź: Nunu? NIE! Oczywiście, że nie. Ona ma na imię Mary. Przeczytaj pytanie ponownie!

Tak to już jest, że Boże Słowo zawsze mówi to, co mówi. Jednak dla różnych ludzi trudniejsze miejsca czasami mówią co innego. Stąd wynika wielka potrzeba posiadania

objawienia, co BÓG miał na myśli, gdy to mówił. Problem powstaje wówczas, gdy skupiamy się na tym, co MY mamy na myśli, gdy czytamy to, co powiedział Bóg. Nie bądźmy więc tak sprawiedliwi, by się zgorszyć czytając poniżej zinterpretowane wersje omawianego fragmentu, bo przecież w naszej głowie zawsze przetwarza się to, co czytamy.

Analogicznie do powyższej lekcji fragment z 1 Kor. 14:34-38 bywa czytany następująco:

„Niech niewiasty na zgromadzeniach milczą” – ach, to tak się sprawy mają! Koniec z nauczaniem, przemawianiem i w ogóle z mikrofonem w ich ręku. A skoro temu, kto ujmie coś ze Słowa to i jemu będzie ujęte lub sam nie będzie uznany – zatem po sprawie. Przecież jest do tego napisane, że kobietom nie pozwala się mówić, bo to nie przystoi i takie jest przykazanie, więc w sprawie przemawiania w kościele mają po prostu ‘pozamiatane’. Ci natomiast, którzy nie mają tendencji do wyciągania powyższych wniosków zajmują często zgoła drugą krańcową postawę pod tytułem: ten tekst jest z lekka przestarzały i napisany w jakimś historycznym nieadekwatnym już kontekście. W praktyce od wieków częściej stosowano pierwszą interpretację.

Nieprawda.

Dostrzeżmy, co tu naprawdę zostało powiedziane; to mianowicie, że z powodu hańby, jaką przynosi fakt mówienia, kobiety w kościele mają nie odzywać się w ogóle! Kwestia publicznego przemawiania nawet nie została tu poruszona! Kontekst, który w obliczu kultury nawet wcześniejszej niż nasza brzmi szokująco, ewidentnie wskazuje na potoczną rozmowę z własnym mężem! Miały nie dopytywać się nawet o naukę, może także w trakcie kazania. Kwestia przemawiania kobiet w obliczu tego domyślnie wydaje się zgrozą, o którą

lepiej było nawet nie pytać. Ale naprawdę nie o autorytatywnym przemawianiu jest tu mowa i da się zaryzykować stwierdzenie, że skoro fragment nie traktuje o służbie publicznej, nie odnosi się do niej. Chyba wszyscy ortodoksi w rozpedzie odnoszą ten fragment do regulowania publicznej służby kobiet, ale on wcale nie o tym mówi! Odnosi się do znacznie niższych problemów na poziomie zwykłej konwersacji!! Popatrzmy uważnie:

34. Niech niewiasty na zgromadzeniach milczą, bo nie pozwala się im mówić; lecz niech będą poddane, jak i zakon mówi. 35. A jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, niech pytają w domu swoich mężów; bo nie przystoi kobiecie w zborze mówić. 36. Czy Słowo Boże od was wyszło albo czy tylko do was samych dotarło? 37. Jeśli ktoś uważa, że jest prorokiem albo że ma dary Ducha, niech uzna, że to, co wam piszę, jest przykazaniem Pańskim; 38. A jeśli ktoś tego nie uzna, sam nie jest uznany.

A jeśli / εἰ δε τι (ei de ti) Jeśli zaś coś - nauczyć się chcą;
εἰ (1488) – jako spójnik zdań warunkowych; jeżeli, jeśli, o ile, gdyby, jeżeliby, jeśliby.

δε (1154) – jedna z najczęściej używanych partykuł greckich; jest spójnikiem przeciwstawiającym i łączącym; w wypowiedzi występuje zazwyczaj na drugiej pozycji; najczęstsze znaczenia; zaś, a, natomiast, i, ale; czasem nie wymaga tłumaczenia na język polski.

To znaczy, że warunkowe zdanie następujące po spójniku εἰ jest poprzez partykułę δε postawione w formie przeciwstawienia. Ale przeciwko czemu? Myśl nie została wypowiedziana, ale ponieważ otrzymała przeciwstawienie, z łatwością wczytujemy ją po przeciwnej stronie. Czyli zdanie „Jeśli zaś

coś nauczyć się chcą, niech pytają w domu swoich mężów” musi mieć następujące domyślne przeciwstawienie: *Chcąc się czegoś nauczyć kobiety wypytują swoich mężów podczas nabożeństwa; może też mówią przy okazji wiele innych rzeczy i oto powstaje zamieszanie* (w. 33 i 40). Daje nam to światło na centralny problem całego fragmentu. Sednem cytatu jest klucz w postaci przykazania „niech milczą”. Powodem nadania go jest „hańba”, „wstyd” i w rezultacie tego nastąpiło owo „niepozwalanie” mówienia kobietom w kościele. Nadrzędny powód podaje szerszy kontekst przedstawiony w wierszach 33 i 40 – kwestia godności i porządku podczas nabożeństwa. Ale jedynym problemem reprezentowanym przez nasz fragment jest konkretna sytuacja przedstawiona w wierszu 36, czyli rozmawianie żon ze swoimi mężami podczas nabożeństwa. Reasumując: kontynuowanie restrykcji odnoszących się imiennie do jednego problemu i przenoszenie ograniczenia na wszystkie płaszczyzny społecznego życia kobiet wygląda w tym świetle na zupełnie nieuzasadnione i ostro przesadzone.

Co więc mówi ten fragment:

*34. Niech niewiasty na zgromadzeniach milczą; to jest przykazaniem Pańskim, które przyszło ze względu na fakt, że nie pozwala się im mówić; niech zatem będą temu poddane, jak i zakon mówi; gdyby wahały się zastanawiając, dlaczego mają podlegać. Teraz wiadomo już, co począć z tym (dalece już sławnym waszym korynckim) zamieszaniem wynikającym z dyskusji na nabożeństwie: 35. **jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, niech pytają w domu swoich mężów**; bo po drugie nie przystoi kobiecie odzywać się w zborze, zważywszy na ww. zachowanie. 36. Czy Słowo Boże od was wyszło albo czy tylko do was samych*

dotarło (że np. Bóg nie jest Bogiem zamieszania, ale pokoju – w. 33)? 37. Jeśli ktoś uważa, że jest prorokiem albo że ma dary Ducha, niech uzna to przynoszące pokój przykazanie. 38. A jeśli ktoś tego nie uzna, sam nie jest uznany.

Dopiero wtórnie i nie zasadniczo można odnieść wrażenie, jakoby istniał w tym fragmencie zakaz publicznego usługiwania kobiet w kościele. Jest to jednak kwestia tylko domyślna i dyskusyjna, nie dająca nikomu ustawodawczego prawa.

Jak dla mnie i może dla niektórych wystarczy przedstawić powyższą interpretację tego fragmentu. Ale czy dla wszystkich? Przypuśćmy, że ktoś mimo to zajmie – słusznie lub nie – inne stanowisko, mówiąc, że takie oto wyczytuje z niego znaczenie; w. 34-38 to Słowo generalnie traktujące odzywanie się kobiet w kościele i oznacza, że naprawdę mają całkowicie milczeć (od progu do ołtarza włącznie). Po drugie „nie przystoi” kobietom jakakolwiek forma zabierania głosu w kościele; apostoł Paweł miał na myśli to, co ja: ciszę i bezwzględny zakaz, a w. 35 to przykładowy epizod. Za mało dowodów na inną wersję.

Wobec tego zacznijmy wszystko od początku.



ROZDZIAŁ II

Chciałbym teraz przedstawić perspektywę, z której patrząc na 1 Kor. 14:34-38 dostrzegam coś więcej, niż tylko przykazanie ”kobiety w kościołach niech milczą”.

1. Dostrzegam kontekst, który uniemożliwia wyodrębnienie rozkazującego zdania „kobiety w kościołach niech milczą”. To nie jest sytuacja w stylu przykazania: „Nie kradnij” czy „Nie cudzołóż” z kropką na końcu w każdym sensie; kontekstu nie ma, byłby zresztą bez znaczenia. Wystarczy fakt, że Bóg wypowiedział swoje przykazanie. Natomiast w liście do Koryntian apostoł Paweł przedstawia rodzaj przykazania „kobiety w kościołach niech milczą”, którego znaczenie samo w sobie jest możliwe do przyjęcia w sposób mechaniczny, ale czy słusznie? Zresztą bez kontekstu brzmi zaskakująco i zdumiewająco na tle CAŁKOWITEJ biblijnej ciszy w tej kwestii. Publiczne mówienie kobiet nigdy nie było uchybieniem z punktu widzenia Zakonu – Prawa Mojżeszowego, pism proroków czy nauki Jezusa. Nie jest i nigdy nie było uchybieniem z obiektywnego punktu widzenia, jak oczywistym było mordowanie czy składanie fałszywego świadectwa. Publicznego wycofania czy dyskryminacji kobiet możemy doszukać się jedynie w określonych kręgach religijnych, historycznych i kulturowych.

2. Ponadto przykazanie "kobiety w kościołach niech milczą" zostało przez samego apostoła Pawła umieszczone w kontekście aż dwóch spójników wskazujących na przyczynę: „bo” (γαρ – spójnik łączący podrzędnie oznaczający przyczynę, wniosek, przedłużenie myśli lub wyjaśnienie; 1. Dla oznaczenia powodu, przyczyny, racji czegoś powiedzianego; bo – bowiem – gdyż). Z tego powodu nie jest to polecenie bezwarunkowe. Przykazanie usankcjonowane warunkami nie może być przekazywane i realizowane bezwarunkowo, ponieważ byłoby to zwyczajnym błędem. Błędem jak w równaniu lub czterech przykładach z humorystycznego psychotestu zamieszczonego wcześniej. Błąd religijnej nadgorliwości sprawia pośpiech, który doprowadził wielu do przeoczenia niejednej klauzuli⁷ zawartej w tekście.

Co więc mamy? Przykazanie uwarunkowane!!

Wcale nie brzmi ono tak: „kobiety w kościołach niech milczą (i na tym koniec)”. Brzmi zdecydowanie następująco: "kobiety w kościołach niech milczą w obliczu dwóch przyczyn (ściśle połączonych z przykazaniem spójnikiem: bo – bowiem – gdyż), bez których to przykazanie nie miałyby zatem powodu do istnienia"!! Może krócej: „kobiety w kościołach niech milczą z racji dwóch zasadności”.

Przykazanie uwarunkowane.

Dla przykładu, jeżeli Bóg powiedziałby nam: „w razie niepogody pozostaniecie w domu”, co zrobimy w dzień pogodny? Dostrzeżemy, że w przykazaniu było uwarunkowanie:

⁷ Klauzula (termin prawniczy) - zastrzeżenie, postanowienie lub warunek w umowie

„w razie niepogody” i zreflektujemy się, że właśnie warunek ten przestał istnieć poprzez zmianę pogody, na której bazował. Czy zatem przykazanie byłoby przekroczone poprzez wyjście na spacer w dzień słoneczny? Oczywiście, że nie. W takiej sytuacji najgorzej jednak byłoby znaleźć się pod rozkazami nadgorliwych ortodoksów, którzy przyłapując nas na spacerze orzekliby: Słowo było wyraźne; pozostańcie w domu! Sprzeniewierzylście się Bogu, nie uznając Jego Słowa i odtąd sami nie jesteście uznani!

Czy to cokolwiek zmienia? Po pierwsze zmienia to punkt wyjścia. Zmienia założenie. Może to wydaje się być jakąś różnicą wirtualną, abstrakcyjną i niepraktyczną. W praktyce istotnie nie powinno być żadnej różnicy, jeśli wskazane uzasadnienia – uwarunkowania mają to samo źródło, co przykazanie lub mają obiektywny i niezmienny charakter. Czy jednak mają? I tu właśnie przysłowiowy „pies pogrzebany”. Zwolennicy przykazania „kobiety w kościołach niech milczą (i na tym koniec)” czytają 1 Kor. 14:34-38 z mimowolnym (przypadkowym lub nawet chcianym) założeniem, że podane przez apostoła Pawła dwie zasadności przykazania są także Słowem Bożym i do tego niezmiennym, ponieważ znajdują się w Biblii. To jest oczywisty błąd i łatwo go zrozumieć w oparciu o inne przykłady. *A Judasz odszedł i powiesił się* – to tekst znajdujący się w Biblii, ale przecież nie jest dla nas ani przykładem, ani Słowem Bożym, choć stanowi jego część jako kontekst. Albo: *Podobnie wy, żony, bądźcie uległe mężom swoim, aby, jeśli nawet niektórzy nie są posłuszni Słowu, dzięki postępowaniu kobiet, bez słowa zostali pozyskani* – cały tekst zawiera formę przykazania dla kobiet, ale przecież nie jest wezwaniem czy nawet założeniem, że chrześcijanki będą wychodzić za niewierzących mężczyzn; przesłanie uwzględnia

więc okoliczności niewynikające ze Słowa. Mamy też proste przykłady przykazań uwarunkowanych zewnętrznymi okolicznościami: „*a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi*” (Mat. 5:39). Nadstawiamy więc policzek tylko wtedy, „jeśli”; jeśli właśnie wymierzono go nam po raz pierwszy. Jednak pomimo wyraźnie brzmiącego polecenia nie nadstawiamy go cały czas! Albo: „*A jeśli cię oko twoje gorszy, wyłup je i odrzuć od siebie ...*” (Mat. 18:9). Tego rozkazu szczególnie nie polecam traktować ani dosłownie, ani bezwarunkowo! Te dwa przykłady ze spójnikiem „jeśli” akurat dokładnie wszyscy zauważają i uwzględniają. A przecież przykazanie „*wyłup je i odrzuć od siebie*” brzmi równie twardo i nieugięte jak „*niech milczą*”. Również oba przykazania uwarunkowane są przy pomocy spójnika łączącego podrzędnie.

Zanim pójdziemy dalej, utrwalmy tą myśl; wiele Bożych przykazań uwarunkowanych jest świeckimi i zmiennymi okolicznościami. Uwarunkowanie umieszcza je pod klauzulą niewykonalności.

Zatem kłóćmy się dalej.

Zwolennicy i półzwolennicy ”kobiety w kościołach niech milczą (i na tym koniec)” świadomie lub mimowolnie wychodzą z założenia, że dwa powody przykazania są jednoznaczne z samym przykazaniem, bo daczegoż by nie. „Nie pozwala się” oraz „hańbiące jest” zostało wypowiedziane przez Apostoła Pawła razem lub w całości z przykazaniem. Jakie tam okoliczności? Napisano, że „Nie pozwala się”, to nie wolno! Napisano, że „jest hańbiące”, no to jest! Przecież ten fragment właśnie to stwierdza! Powody dostarczono jak na tacy, niczym uzupełnienie brakujących ogniwi. Gdyby ktoś o tym nie wiedział, to właśnie tu by się o tym dowiedział! Od teraz każdy, kto by tego nie uznał, sam nie jest uznany!

Nieprawda.

Nie sądzcie z pozoru, ale sądzcie sprawiedliwie

(Jan. 7:24).

Dla ułatwienia porozumienia umówmy się, że dwa filary przykazania z omawianego fragmentu będziemy nazywać w skrócie „niepozwalaniem” oraz „hańbą”.

Zgodnie z fachowymi źródłami⁴ „nie pozwala się” επιτρεπεται (epitrepetai) użyte jest w odniesieniu do czynności ludzi w stosunku do ludzi. „Epitrepetai” to czasownik orzekający terazniejszy niedokonany, strona bierna, trzecia osoba, liczba pojedyncza. Czyli jednoznacznie wskazuje na nieokreśloną stronę zewnętrzną, z której pochodzi orzekający zakaz. W czasie terazniejszym dla Koryntian ktoś – tj. osoba trzecia – „nie pozwala”. Kto? Paweł? Zaprzecza temu gramatyczna forma zdania – on jest tu osobą pierwszą. Bóg lub Jego Święte Słowo? Wyklucza to sam kontekst. W kontekście tym Bóg występuje oficjalnie w słowach „przykazanie Pańskie”, co stawia Go po przeciwnej stronie do nieoficjalnego autora „niepozwalania”. „Niech milczą” σιγατωσαν (sigatosan) wypowiedziane przez Boga to strona czynna czasownika. „Nie pozwala się” to strona bierna. Zatem logicznie a także gramatycznie rzecz ujmując, mamy tu dwie różne strony, co daje nam dwa różne źródła. Wyraźnie określony Bóg każe ustosunkować się do nieokreślonego źródła. To zresztą nie pierwszy przykład w Biblii pokazujący, że wiele ludzkich (bo jakich innych w takim razie) ustanowień jest honorowanych przez Boga. Skoro zatem ani Paweł, ani Bóg, ani Boże Słowo nie jest źródłem „niepozwalania” w omawianym fragmencie, to co lub kto? A może to samo, co jest źródłem „hańby”. Szczególnie zaś istotne dla nas jest to, czy to źródło (uwarunkowanie)

reprezentuje wielkość stałą⁸, czy zmienną⁹ (używając terminów matematycznych)?

Zanim powiemy „co” lub „kto” jest tym źródłem, upewnijmy się, czy jednak nie znajdziemy w Bogu - poprzez Jego Słowo oczywiście – odniesienia i tym samym uzasadnienia do „niepozwalania”.

⁸ Stała – w matematyce pewien symbol, któremu przyporządkowana jest określona zdefiniowana wartość

⁹ Zmienna – symbol, oznaczający wielkość, która może przyjmować rozmaite wartości. Wartości te na ogół należą do pewnego zbioru, który jest określony przez naturę rozważanego problemu. Zbiór ten nazywamy zakresem zmiennej. Przeciwnością zmiennej jest stała – jest to wielkość, której wartość nie może się zmieniać – konkretna liczba, wektor, macierz.

ROZDZIAŁ III

Nie znajdziemy!

Mamy (my, chrześcijanie) pewnych uczonych i nazbyt wielu z ustawodawczą ambicją, którzy budują doktrynę w oparciu o biblijne przykłady, historie i świadectwa. Doszukują się w nich reguły, podczas gdy mogą być one jedynie precedensem. W biblijnych obrazach odnajdziemy sposoby, natomiast zasady tylko wówczas, gdy towarzyszyć im będzie polecające Słowo. Jeszcze gorzej z tymi, którzy regułę wyprawdają z biblijnego milczenia. Milczenie nie jest wielkością stałą i generalnie brzmi bardzo względnie. Zabieranie głosu w imię biblijnego milczenia to istne roszczenie do wszechwiedzy lub niebezpieczna retoryka. Chcę przez to powiedzieć, że z braku jakiegokolwiek wyraźnego czy nawet pośredniego tekstu nakazującego kobietom milczeć w zgromadzeniu, spotkałem argumentację opierającą się o biblijne przykłady pokazujące życie kobiet w cieniu mównicy. Temu podobne podejścia są jednak bez większego znaczenia, ponieważ mogą wywróżyć różne wnioski w zależności od tego, kto się na nie sili. Bez wyraźnego Słowa biblijne statystyki mogą przemawiać zbyt wieloznacznie i reprezentować tendencje, nigdy jednak doktryny. Ale o dziwo, jeśli iść właśnie tym tropem używanym czasami przeciwko publicznej pozycji kobiet w kościele, odnajdziemy przykłady będące przesłanką dla racji przeciwnej. Jeżeli do tego jeszcze w przykładach tych

dostrzeżemy Boże prowadzenie, akcje kobiet pójdą w górę. Dla pilniejszych polecam studium postaci Debory i Miriam, szczególnie analizę fragmentów z Sędz. 4:4-5 oraz Mich. 6:4.

Przykłady, historie i świadectwa nigdy nie powinny być jedynym materiałem na doktrynę, bo wówczas należałoby konsekwentnie postąpić ze wszystkimi historiami tylko dlatego, że znajdują się na kartach Biblii. Według tej koncepcji powinniśmy między innymi zapuścić Jezusową brodę i włosy, przyodziać się w szaty i płaszcz z jednego materiału oraz założyć sandały (Jn. 19:23–1 P. 2:21).

Może konkrety;

- Nigdzie w Biblii nie ma zdania nawet podobnego do „niepozwalania” z 1 Kor. 14:34,
- Biblijna tendencja do przedstawiania kobiet w cieniu mównicy nie koniecznie wskazuje na Boga; może właśnie akurat na historię, kulturę, ogólne predyspozycje itp.,
- Doktrynalna reguła może być tylko rezultatem wyraźnego Słowa.

A co ze zdaniem z w. 34. „...lecz niech będą poddane, jak i zakon mówi”?

- W żadnym miejscu Biblia nie wprowadza reguły milczenia poza omawianym fragmentem, nawet w Zakonie, czołowym kanonie Starego Testamentu.
- Zatem nigdy nie przedstawiono związku milczenia z poddaniem kobiet; dopiero w sytuacji omawianej przez apostoła Pawła uległość ma przyczynić się do wyegzkwowania milczenia.

- Poddanie w zakonie można odnaleźć tylko w trzech aspektach; córki wobec ojca (2 Moj. 20:12), żony wobec męża (1 Moj. 3:16c), obywatelki wobec władz zwierzchnich (2 Moj. 18:25).
- Wg w. 34 kobiety niech będą zatem poddane zgodnie z zakonem, czyli niech milczą ze względu na władzę ojców, mężów, i przełożonych. Nasuwa się jednak pytanie, co ma wspólnego poddanie z milczeniem na publicznym zgromadzeniu? Przecież nic merytorycznego! Chyba że ww. autorytety zgodnie odmawiają kobietom prawa zabierania głosu.
- Poprzedni punkt budzi jednak pytanie, w jaki sposób ojcowie, mężowie i władze zwierzchnie mogli stworzyć front na tyle jednoznaczny, by zredagować takie właśnie żądanie, względem którego uległość zgodna z zakonem skutkowałoby milczeniem każdej kobiety na zgromadzeniu? Zdaje się, że możliwości są dwie; albo będzie to rezultatem wspólnych specjalnych obrad, na których zapewne przedstawiono by przekonujące ku temu przesłanki, albo będzie to rezultatem jednoznacznej, panującej ówczesnie etyki. Ponieważ pierwsze brzmi nierealnie (bo nie wszyscy mężowie są przecież wystraszonymi pantoflarzami z marzeniami o publicznym anonimowym rewanzu), do przyjęcia pozostaje wyjaśnienie drugie. Na biblijnym horyzoncie trzeciej opcji nie widać.

Co lub kto jest więc źródłem „niepozwalania”?

- Wykazałem, że nie Bóg. On tu jedynie nakazuje wykonać cudze żądania ze względów omówionych powyżej.
- Właściwie to odpowiedź sama do nas nadeszła;

skoro kobiety mają być poddane owemu „niepozwalaniu” zgodnie z zakonem, wskazuje to na stronę wymienioną w zakonie ze zdefiniowaną kompetencją do wydawania poleceń; mężowie, ojcowie i władze.

- „Niepozwalają” Nie Bóg, nie Paweł, ale mężowie, ojcowie i władze.

I oto decydująca kwestia naszej polemiki; czy ww. zdefiniowane źródło „niepozwalania” (uwarunkowanie przykazania) jest wielkością stałą, czy zmienną?

Jeśli źródło jest wielkością stałą, wracamy do punktu wyjścia. Pogimnastykowaliśmy się nieco i tyle. Jeśli zmienną, to zależnie od jakich wartości? Czy te wartości obecnie są takie same? Jeśli tak, to nic niedająca teologiczna gimnastyka miałaby prawo stać się męczącą. Jeśli jednak wartości wpływające na wielkość zmiennej zmieniły się w stopniu decydującym, pierwsza zasadność przykazania „niech milczą” przestała istnieć.

Ale o co chodzi?

Upraszczając, o wyniku dowodzenia zadecyduje odpowiedź na następujące pytania:

- Czy źródło decyzji zdefiniowane jako „mężowie, ojcowie i władza (ze względów ówczesnej etyki)” jest źródłem ponadczasowym?
- Czy „niepozwalanie” samo w sobie ma związek z Bogiem i Jego Słowem?
- Czy dzisiejsze czasy nie reprezentują przypadkiem tego samego względu, który warunkował „~ panujących jak i zakon mówi”, tj. źródło „niepozwalania”?

Źródło decyzji zawartej w liście do Koryntian, czyli owi „mężowie, ojcowie i władze” i ówczesna etyka społeczna nie istnieje przynajmniej od 1800 lat. Dla nas Europejczyków nie istniałoby zresztą nigdy. Źródło nie jest ponadczasowe.

Po drugie; jak już wykazałem wcześniej, z braku dowodów na związek „niepozwalania” ze Słowem Bożym, nie możemy go biblijnie uzasadnić, a tym samym nadać tytuł wielkości stałej.

Po trzecie; rozważanie ostatniego pytania (gdzieniegdzie zaczynamy się powtarzać) słusznie może wzbudzić cynizm. Samo przez się zrozumiałe jest, że uwzględnianie warunków kulturowo – etycznych w innej epoce doprowadzi do przyjęcia odmiennych zachowań i skali ocen. Nic w Biblii nie obliguje nas do respektowania obcej kultury, natomiast znajdziemy sugestie do uwzględniania aktualnej (1 Kor. 9:20-22; 10:32-33). Czy jednak jakimś odgórnym zarządzeniem, przypadkiem – jak to bywa w niektórych kwestiach – ten aspekt kultury właśnie się nie powtarza? I oto dotarliśmy – chcąc, nie chcąc – do drugiego powodu przykazania, ponieważ odpowiadając na ostatnie pytanie mimowolnie przejdziemy do kwestii „hańby”. Oznacza to, że rozważając drugą zasadność przykazania wyjaśnimy ostatnią niewiadomą z pierwszego, dzięki czemu całe nasze ‘równanie’ otrzyma ostateczny wynik.



ROZDZIAŁ IV

„Hańba”

35. A jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, niech pytają w domu swoich mężów; bo nie przystoi kobiecie w zborze mówić.

Bo „nie przystoi” (αισχρον) – przynoszące wstyd, hańbiące, haniebne – kobiecie mówić w Kościele.

Jeżeli dowodzenie w wierszu 35 jest jednoznaczne, to temat pozostaje zamknięty a czas poświęcony tej lekturze okazał się zmarnowany. A więc czy jest? Przymierzmy się zatem do kontynuowania tej myśli sprawdzając, czy jest tu jakaś alternatywa i zadajmy te same pytania, które postawiliśmy „niepozwalaniu”.

Spontaniczne alternatywy:

- „Nie przystoi”, „przynosi wstyd”, „jest hańbiące” – no to jest. Kobiety, oszczędźcie nam wstydu i milczcie zatem, alleluja amen!
- „Hańbiące” w rozumieniu kogo? Pawła? Tamtych czasów? Na pewno nie w rozumieniu naszym. Kto tak myśli? No to mamy zagadkę.
- Można zaobserwować powtarzające się zjawisko polegające na tym, że nawet w przypadku niedostrzegania alternatywnego wyjaśnienia „hańby” zapala się ‘kontrolka’ na

znak, że coś zawiodło; czegoś tu nie rozumiem; ale o co chodzi?; za co?; dlaczego?; skąd to się wzięło? Nigdzie wcześniej tego nie było? Co się działo tam w Koryncie? Uważam, że u wielu alternatywa intuicyjnie pojawia się na poziomie emocji i przeczuc. Ten werset rzeczywiście prowokuje do tego. Pozostanie to jednak bez znaczenia, jeśli się na tym zakończy.

Spontanicznie rzecz biorąc albo mamy wersję pierwszą – „Kobiety, oszczędźcie nam wstydu i milczcie zatem” - którą można tylko łaskawiej ująć, albo proste pytanie: gdzie tak myśla? Jeśli dalszy tok dowodzenia niczego nowego nie odkryje, wszelkie świecące kontrolki trzeba w końcu zgasić bodajże siłą perswazji, pokornym posłuszeństwem lub przyznaniem się do impasu. Czy więc rzeczywiście mamy jedyną wyraźną alternatywę lub impas, zbadajmy ścisłymi pytaniami.

Oto nasze słuszne pytania:

1. Co jest źródłem „hańby”?
2. Czy źródło „hańby” jest ponadczasowe?
3. Czy „hańba” sama w sobie ma związek z Bogiem i Jego Słowem.
4. Czy dzisiejsze warunki nie reprezentują przypadkiem tego samego względu, który wzięwszy pod uwagę dowodzi aktualności „hańby”?

Na zakończenie jednego procesu otwieramy następny, dzięki któremu będziemy mogli dokończyć oba.

Pytanie 1. Co jest źródłem „hańby”?

I znowu; ktoś mógł by powiedzieć: Jak to? To właśnie ten werset stwierdza, że publiczne występowanie kobiet w Kościele jest hańbą! Źródłem jest Słowo Boże napisane pod natchnieniem przez apostoła. Sam apostoł Paweł dodał, że to, co pisze w tym dokładnie miejscu jest przykazaniem Pańskim! Nie potrzeba nam szukać dalej, skoro źródło wybija pod naszymi nogami. Siłąc się bardziej ja bym na miejscu owego ktosia sięgnął nawet do rdzennych przykładów z zakonu, gdzie mamy ewidentne dowody na to, że Bóg jest nie tylko prawodawcą, ale też etykodawcą. Cóż więc takiego, że dał nam kolejne zrozumienie „hańby” poprzez list do Koryntian (z którego przy okazji wynika, że sprawa „hańby” dotyczyła nie tylko Koryntian - w. 36), skoro w samym prawie określił np. co jest sprośnością lub hańbą (np. 3 Moj. 18:17; 20:17,21; 5 Moj. 22:21; 25:11-12). Czyli sprawa ustalania moralnych lub etycznych kryteriów nie pojawiła się dopiero w liście do Koryntian i nie jest czymś nowym.

Błąd.

Po pierwsze autorstwo „hańby” nie jest jednoznaczne. Umieszczone po stronie biernej przysłówka „bo-bowiem-gdyż” pozostaje domniemane.

Jeżeli mamy do czynienia z ciągiem dowodzenia, to jego argumentację prowadzi się w oparciu o dowody istniejące wcześniej i same nie wymagające udowodnienia. Nikt nie opiera dowodzenia czegoś w oparciu o dowody stworzone w trakcie dowodzenia.

Wymieńmy może najpierw wszystkie domniemane strony, mogące być autorem „hańby”:

1. Biblia,
2. Bóg w tym właśnie momencie,

3. Paweł,

4. strona bierna, czyli po prostu okoliczności.

ad 1. **Biblia.**

- Wymieniając Biblię jako mówiący do nas autorytet mamy na myśli oczywiście to, co Bóg już wcześniej poprzez nią powiedział. Tak więc nic podobnego Biblia nie mówiła ani wcześniej, ani później. Równa się to stwierdzeniu, że Bóg niczego podobnego wcześniej nie powiedział, ani później tego nie potwierdził.

ad 2. **Bóg.**

- Jeżeli Bóg przemówił by w tej kwestii właśnie teraz, wszystkich by zaskoczył. Głównymi urażonymi tym faktem powinni poczuć się apostołowie i kościół w Jerozolimie. Jeśli nawet otrzymali to ustalenie „hańby” w przekazie ustnym, to jednak Koryntianie zostali by wyróżnieni otrzymując to poselstwo jako jedyni w formie pisemnej. Co wówczas należało by powiedzieć wzorowym Berejczykom, którzy choć ochoczo słuchali, wszystko weryfikowali Pismem (Dz. 17:10-11)? Sam Jezus powiedział: „*Błędzicie, nie znając Pism ani mocy Bożej*” (Mat. 22:29). Jeżeli to Bóg byłby domniemanym autorem „hańby”, to wszyscy przedtem „*nie znając Pism*” skazani byliby na błędzenie w tej kwestii, bo przecież Pisma na ten temat milczały docierając nie tylko do Koryntian. Według tej myśli u Berejczyków kobiety powinny prowadzić nabożeństwa aż do powstania listu do Koryntian.

- Dlaczego też Bóg miałby stać za domniemanym autorstwem pomniejszej części, skoro w całym fragmencie jego autorstwo jest oficjalne i decydujące?

Boże autorstwo „hańby” wypada wątpliwie wobec takich spostrzeżeń.

ad 3. **Paweł**

Ewentualne autorstwo Pawła jest jeszcze bardziej wątpliwe niż ewentualne Boże. Nie rozważali byśmy opcji Bożego autorstwa, gdyby autorstwo Pawła było prawdopodobne chociaż w połowie. Paweł oczywiście w całym fragmencie reprezentuje przesłanie pochodzące od Boga i motywy, którymi Bóg się kieruje. Po trzecie, przytaczając powody przykazania znajdujące się po stronie biernej zdania sam w tym momencie reprezentuje stronę czynną. Po czwarte, gdyby Paweł ustalał kanon „hańby”, nie mógł by się powoływać na nią jako zewnętrzny argument. Musiałby przeformułować tekst i wytłumaczyć wprowadzenie całkowitej nowości. Ponadto w tym samym liście wyraźnie zaznaczył, kiedy dodał cokolwiek z własnej woli i przekonania (1 Kor. 7:12,25,40), co umieszcza całą resztę listu pod innym autorstwem. Paweł z pewnością nie jest autorem „hańby”.

ad 4. **Strona bierna, czyli po prostu okoliczności**

- We wskazanych wcześniej fragmentach (tj. 3 Moj. 18:17; 20:17,21; 5 Moj. 22:21; 25:11-12), Bóg wyraźnie powiedział „jest to rzecz haniebna” lub „to jest sprośnością” nie poprzedzając tego tłumaczeniem rozpoczynanym spójnikiem „bo-bowiem-gdyż”. W zakonie

Bóg nie powołuje się na stronę bierną stanowiącą o hańbie, gdyż to On tam ustanawia moralne kanony. Mówi: to jest tak! Tak ma być! Kto to przekroczy... Tamte stwierdzenia NIE są uwarunkowane. Natomiast w liście do Koryntian Bóg mówi coś w oparciu o uzasadnienia, czyli w oparciu o dodatkowe kryteria, ponadto nie określone przez Niego. Dlatego stwierdzmy następujące:

List do Koryntian

- nie udowadnia,
- nie ustanawia,
- powołuje się na „hańbę”, czyli autorstwo domniemane.

- Główną uwagę chcę zwrócić na kontekst „hańby”, który w obliczu kultury nawet wcześniejszej niż nasza brzmiałoby szokująco; „*A jeśli chcą się czegoś dowiedzieć (dosł. NAUCZYĆ!!!), niech pytają w domu swoich mężów*”. Dostrzeźmy, co tu naprawdę zostało powiedziane; to mianowicie, że z powodu „hańby” mają w kościele nie odzywać się w ogóle! Kwestia publicznego przemawiania nawet nie została tu poruszona! Kontekst ewidentnie wskazuje na potoczną rozmowę z własnym mężem! Miały nie dopytywać się nawet o naukę, może nawet w trakcie kazania. Kwestia przemawiania kobiet w obliczu tego domyślnie wydaje się zgrozą, o którą lepiej było nawet nie pytać. Jak widać, samo zdanie jest kulturowym popisem, które apostoł Paweł przytaczał jako myśl na czasie; dlaczego kobiety w kościele mają nie odzywać się prywatnie do swoich mężów? Ponieważ w kościele to rzecz haniebna, przynosi wstyd i nie przystoi. To oczywiście w atmosferze

tego zdania. To musiało być zatem wiadome z ówczesnie znanych kryteriów, o których my dzisiaj możemy dowiedzieć się tylko z historii.

- Przy okazji podkreślę, że dokonałem między wierszami założenia, iż czytający sam oceni, jak bardzo mocno owa „hańba” usadowiona była w kulturze, z którą my nie mamy kompletnie nic wspólnego. Bo gdybyśmy mieli, powinien wiedzieć o tym pierwszy lepszy przechodzień na twojej ulicy! W razie wątpliwości zapytaj go natychmiast! Każde dziecko powinno dowiedzieć się o tym w swojej szkole. Przecież kościół nie jest źródłem obyczajów, tylko ich katalizatorem. Jeśli więc otaczająca nas kultura nie ma pojęcia o „hańbie” wynikającej z odzywiania się kobiet na zgromadzeniu, a ojców, mężów i władze trzeba by dopiero uświadamiać, że powinni „niepozwałać”, tzn. że my dzisiaj nawet nie mamy pojęcia o „hańbie” z czasów Koryntian. Wprowadzanie jej zatem do kościoła jest jakimś strasznym kulturowym dramatem, rezultatem kapitalnego pomylenia wątku i katastrofą w życiu kościoła. Przy okazji wielki wstydem i teraz dopiero hańbą dla kościoła wobec kultury obecnej.

Niniejszym odpowiedzieliśmy również na:

Pytanie 2. Czy źródło „hańby” jest ponadczasowe?

Nie jest, ponieważ nie reprezentuje Boga ani Jego Słowa. Nie reprezentuje nawet apostoła Pawła. Reprezentuje stronę bierną w dowodzeniu, czyli po prostu kanony ówczesnej epoki. Jeśli kanony przebrzmiały, źródło „hańby” ustało.

Jeśli ustała druga zasadność przykazania, to tym samym jego prawomocność.

„Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą” (Mat. 24:35). Jeśli niebo i ziemia, tym bardziej okoliczności i warunki; „*przemija bowiem kształt tego świata*” (1 Kor. 7:31b). *Ziemia, niebo i kształt* ewidentnie ulegają zmianie i uległy szczególnie w kwestii rozumienia „hańby”. Jeśli Bóg przywróci te okoliczności, które są przedmiotem naszej rozprawy, przykazanie ponownie znajdzie rację bytu. Dlaczego jednak miałyby odtwarzać obyczaje tego świata?

- Przykładem stanowiącym potwierdzenie respektowania ludzkich okoliczności przez samego Boga jest incydent z siostrą Mojżesza: „*I rzekł Pan do Mojżesza: Gdyby jej ojciec plunął jej w twarz, czyż nie musiała by się wstydzić przez siedem dni? Niech będzie przez siedem dni wyłączona z obozu, a potem niech wróci*” (4 Moj. 12:14). Nigdzie nie przeczytamy, że to Bóg ustanowił lub potwierdził ten obyczaj jako normę. Nie mniej w owym czasie sam postąpił zgodnie z tym zwyczajem. Nikt z nas nawet nie wpadłby na pomysł zastosowania owego zwyczaju dzisiaj pomimo biblijnych wskazań z Rz. 15:4a czy 2 Tym. 3:16 (*Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano... oraz Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki...*). Czyli Bóg – zapewne w dopuszczalnych granicach – koresponduje z człowiekiem na poziomie jego kultury.
- Poza tym cytowane w Biblii ogólnie przyjęte normy etyczne nie są równoznaczne z przykazaniem. Słowo Boże mówi o życiu w różnych jego aspektach, dlatego

część Biblii zawiera tylko kontekst rdzenia, czyli „Słowa” które stanowi o przesłaniu.

Dlatego nic w tym szczególnego, że w świecie nowotestamentowych zborów Bóg przemówił w kontekście kultury. Na podstawie ustanowionych przez siebie zasad podporządkowania polecił kobietom poddać się nie tyle kulturze, co obligującym je autorytetom uzależnionym od ówczesnej kultury.

- Równie dobrze apostoł Paweł nakazał niewolnikom podporządkować się swoim panom i to jak samemu Chrystusowi (1 Tym. 6:1-2), co przecież nie jest równoznaczne z akceptacją niewolnictwa. Zastosowanie nawet tych poleceń jest obecnie prawie niewykonalne i trzeba by szukać kontynentów, na których to Słowo można by zrealizować. Polecenie to jednak w większości łatwo jest transponowane do naszej kultury poprzez przeniesienie tych kryteriów myślenia na pracowników w ich relacji z pracodawcami. Dlaczegoż by nie wysilić się odrobinę na zrobienie tej samej prostej transpozycji ze stającym się już łatwym do zinterpretowania motywem „hańby” z listu do Koryntian?



ROZDZIAŁ V

Na podstawie powyższych ustalmy w końcu, kto co mówi w omawianym fragmencie. Przemawiają trzy strony: Paweł jako główny narrator, przytaczany Bóg oraz uwzględniana strona bierna w osobie trzeciej. Popracujmy więc z tekstem ponownie;

34. (Bóg:) Niech niewiasty na zgromadzeniach milczą, bo (strona bierna:) nie pozwala się im mówić; (Paweł:) lecz niech będą poddane, jak (Bóg:) zakon mówi. 35. (Paweł:) A jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, niech pytają w domu swoich mężów; bo (strona bierna:) nie przystoi kobiecie w zborze mówić. 36. (Paweł:) Czy (Bóg:) Słowo Boże od was wyszło albo czy tylko do was samych dotarło? 37. (Paweł:) Jeśli ktoś uważa, że jest prorokiem albo że ma dary Ducha, niech uzna, że to, co wam piszę, jest (Bóg:) przykazaniem Pańskim; 38. (Paweł:) A jeśli ktoś tego nie uzna, sam nie jest uznany.

Co daje nam mniej więcej taki podział ról:

Paweł powiedział, że ~ to, co wam wyjaśniam i uzasadniam nie pochodzi ode mnie. Uczynicie tak a tak ze względu na Słowo, które nie tylko do was jest skierowane. Szczególnie kobiety niech naprawdę ulegną zgodnie z dotychczasowym rozumieniem autorytetu wg zakonu. Sednem jest Przykazanie Pańskie, którego postronne uzasadnienia dokładnie wyłuszczyłem.

Bóg powiedział „niech milczą”, uwarunkował, przykazał nie tylko Koryntianom. Powiedział również o zasadach poddania się kobiet w społeczeństwie.

Strona bierna zajmuje się dostarczeniem motywów uzasadniających zastosowanie przykazania. Za spójnikami „bo-bo-wiem-gdyż” powiedziane jest, że nie pozwala się kobietom mówić oraz że przynosi to wstyd i hańbę.

Przekształcając;

~ **Bóg powiedział:** *Niech niewiasty na zgromadzeniach milczą, bo **strona bierna** nie pozwala im mówić; dlatego **Paweł** kontynuując polecił, by niewiasty były poddane, jak już wcześniej Bóg powiedział w zakonie, a jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, niech pytają w domu swoich mężów; bo **strona bierna** stanowi o hańbie mówienia kobiet w zborze. **Paweł** zmagając się z zamieszaniem (w. 29) pyta w końcu; czy **Bóg** przez was albo tylko do was mówił? Pewny przesłania **Paweł** konfrontuje dalej: Jeśli ktoś uważa, że jest prorokiem albo że ma dary Ducha, niech uzna, że to, co wam piszę, jest od **Boga**: przykazaniem Pańskim. **Paweł** puentuje przesłanie przestroga: A jeśli ktoś tego nie uzna, sam nie jest uznany.*

Definiując;

Bóg przekazał zmienną, której wielkość określają dwie okolicznościowe wartości. Skoro więc wielkość zmiennej jest względna, może osiągnąć punkt zerowy.

Zgodnie z wszystkimi ustaleniami można by dokonać następującej transpozycji „haniebno-niepozwalającego” tekstu do warunków XXI wieku:

Gdziekolwiek dzisiaj w rezultacie panującej kultury nie przystoi kobiecie w zborze mówić, tam niech milczy. Bo

przykazaniem Pańskim jest to, aby kobieta w imię poddania zgodnego z Bożym Słowem ustąpiła w tej NIE wynikającej z Boga kwestii. Jeżeli więc władza ojców, mężów i zwierzchników naturalnie wyklucza możliwość odzywania się kobiet na zgromadzeniach z powodu obiektywnie panujących warunków kulturowych, niech milczy. Na pewno zaś jej zachowanie na nabożeństwie jak i zainteresowanie nauką nie może zaburzać nabożeństwa, bo Bóg nie jest Bogiem zamieszania, ale pokoju. Skoro więc ostatecznie dla znakomitej większości w dobie XXI w. kultura nie jest już linią tego samego podziału co w Koryncie, a w ogóle w Bożej idei kościoła nie masz mężczyzny ani niewiasty, przykazanie „niech milczą” dziś odnosi się jednako do mężczyzn, którzy rozmawiając z żonami hałasują na nabożeństwie. Zresztą niech milczy każdy, kto ma tendencje do wprowadzania zamieszania w kościele.

(☺ Widocznie w Koryncie należały do zboru same ala-Marty, więc Paweł zagłosował na kulturę Marii, Łk. 10:38-42 ☺)

Pytanie 3. Czy „hańba” sama w sobie ma związek z Bogiem i Jego Słowem

Omawiając domniemane źródło „hańby” np. Biblię stwierdziliśmy już (mam nadzieję, że chodzi także o Ciebie), że w żaden sposób nie jest jej źródłem. Ale jest jeszcze jeden aspekt zagadnienia, który uważam, że potrzebuje omówienia. Ponieważ kontekst omawianego fragmentu z listu do Koryntian według pierwszego niesłusznego wrażenia tchnie dyskryminacją kobiet i może antyfeminizmem, potrzeba tu coś wyjaśnić do końca. Czy ogólnie rzecz biorąc pozycja kobiet w Bożym planie dla kościoła jest drugorzędna w stosunku do pozycji mężczyzn? Bo może rzeczywiście ich wywalczone społeczne partnerstwo nie odpowiada Bożym preferencjom.

Na marginesie, chyba to samo pytanie mogło pójść w kierunku niewolników, bo tym Biblia nie każe bojkotować swojego stanu, choć nikt nie wątpi, że Bóg jest przeciw niewolnictwu!

Odpowiadając określm, jakiej różnicy dokonał Bóg pomiędzy kobietą i mężczyzną?

- Na poziomie zbawienia? – oczywiście, że nie, nie ma o czym mówić,
- Na poziomie przyszłej chwały? – w żaden sposób, Mt. 22:30, 1 P. 3:7b,
- Na poziomie usynowienia? – nie ma mowy, Gal. 3:26-28,
- Na poziomie członkostwa w ciele Jezusa, czyli Kościoła? – jak wyżej,
- Na poziomie służby? – i tu byśmy znowu podyskutowali, ale wciągniemy (pogrążymy) się w polemikę w następnej rozprawie, na wyjątkowo domyślny temat,
- Na poziomie predyspozycji? – może fizycznych, 1 P. 3:7,
- Na poziomie możliwości? – przeczyło by temu kilka faktów: 1 Kor. 2:3; 2 Kor. 12:9,10; 13:4; Ef. 3:20; Fil. 4:13,
- Na poziomie autorytetu? – w kościele? To byłyby wnioski wyciągnięte z dowodów pośrednich, takich jak brak danych; jednak w świetle niniejszej rozprawy ten temat mógł również diametralnie zmienić swoje zabarwienie. W świecie? – rozważ 1 Moj. 1:26-28,
- Na poziomie rodziny? – z całą pewnością tak, Ef. 5:22-24, 1 Moj. 3:16c,
- Na poziomie człowieka? – tylko pod względem płci, 1 Moj. 1:27; 2:24.

Patrząc na powyższe, w którym miejscu narysował byś linię podziału, według której (dla Boga) kobieta i „hańba” była by po przeciwnej stronie do mężczyzny? W służbie? Nie spiesz się. Pomyśl o czymś na tyle zasadniczym i niekontrowersyjnym, by wiązało się z jej godnością i znaczeniem. Co w kontraście z mężczyzną dowodzi, że mowa o „hańbie” w liście do Koryntian ma jakikolwiek związek z Bogiem?

To retorycznie brzmiące pytanie właściwie nie ma sensu, bo wiadomo, że nic. Jak Bóg mógłby ustanowić czy poczuć „hańbę” w odzywaniu się kobiety w kościele, skoro różnica wprowadzona przez Boga pomiędzy mężczyzną i niewiastę nie dotyczy jej wartości, godności ani chwały? Na dobrą sprawę nawet możliwości? Tym bardziej, że w liście do Galacjan 3:26-28 (znowuż przez usta apostoła Pawła) wyraźnie przedstawił tą prostą prawdę:

*Albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa, Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, **nie masz mężczyzny ani kobiety**; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie.*

Pytanie 4. Czy dzisiejsze warunki nie reprezentują przypadkiem tego samego względu, który wzięwszy pod uwagę dowodzi aktualności „hańby”?

Chciałem postawić to pytanie z dwóch autentycznych względów, które uważam za naprawdę osiągalne współcześnie. Sądzę, że istnieją współczesne względy z powodu których na nowo „niepozwalanie” i „hańba” z całą pewnością mogą nadać moc przykazaniu „niech milczą”. Co mam na myśli?

To proste. Poszukajmy tylko odpowiedniego rejonu na ziemi, zapewne wśród krajów 'trzeciego świata' i pogańskich religii, gdzie społeczna kultura ma uwarunkowania podobne do korynckich z czasów apostoła Pawła. Założmy tam zbór, a oto w prostej linii przykazanie „niech milczą” otrzyma kolejne zastosowanie.

Druga opcja; znajdziemy zbór, w którym z jakiegokolwiek powodu głęboko wdrożono przekonanie o tym, że „niech milczą”, „niepozwalanie” oraz „hańba” są ponadczasowe, a oto będziemy mieć drugie miejsce dla zastosowania przykazania. Tylko oby ta lokalna orientacja kulturowa była rzeczywiście społecznym monolitem i reprezentowała rzeczywistość wszystkich! Bo brak jedności odnośnie „niepozwalania” i „hańby” odbierze rację przykazaniu „niech milczą” a kobietom jedyny powód, aby trzymać 'kłódkę na buzi' czy nawet zejść z podium. Tylko w takiej sytuacji zdajmy sobie sprawę, jak bardzo lokalne byłyby to ograniczenia; sięgały by naprawdę tylko do progu tej społeczności! W każdym sąsiedzkim zgromadzeniu o innych poglądach kobiety mogłyby zabierać głos jawnie, pełnoprawnie i z wszelkim błogosławieństwem. Czy nie wydaje się zatem, że dzisiejsza społeczność respektująca „niepozwalanie” i „hańbę” powoduje karkołomny kulturowy błąd, wprowadzając NA SIĘ obce i przestarzałe obyczaje? Do tego wcale nie Boskie pomysły? To jest dopiero prawdziwa „hańba” dla nas wszystkich wobec scywilizowanego świata wyzwolonego z dyskryminacji!

Na koniec jeszcze jedna refleksja; a co ma zrobić kobieta, której źródłem „niepozwalania” jest tylko jej własny mąż, ojciec, lub sam pastor? Czy to nie usankcjonuje mocy przykazania „niech milczą” specjalnie dla niej?

Oj!

- Apostoł Paweł nie pisał listu do pojedynczych roszczeniowych przypadków opartych o własne ideowe zapędy, ale do całej społeczności w kontekście obiektywnie panujących norm obyczajowych. W kontekście listu do Koryntian nie ma miejsca na indywidualistyczne potraktowanie przykazania.
- Mąż jest głową żony w kontekście rodziny, nigdy przeciwko niej, bo taką głową jest dla niej Jezus. Przecież i ona została zbawiona wyznając swoim Panem Jezusa (Rz. 10:9), a nie męża. On jest jej panem po drugie (1 P. 3:6), o ile nie przeszkadza to panowaniu pierwszemu. Bo nad każdym ziemskim panem mającego tego naczelnego (Obj. 19:16). Do rzeczy; przekraczając próg kościoła zgodnie z wcześniejszym tekstem z Gal. 3:26-28 jako członek kościoła jest częścią ciała, gdzie jest 'usynowiona' tak samo jak mąż, gdzie rodzinne kompetencje nie mają mocy decydować o rodzaju usługiwania. Zgodnie z planem dzieje się tam to, co jest wolą Ducha Świętego (1 Kor. 12:11). Mąż jako głowa rodziny nie ma uprawnień do ustalania zasad funkcjonowania w rodzinie, jaką jest Ciało Chrystusowe. Przychodząc do kościoła rodzina wkracza na płaszczyznę uprawnień innych niż rodzinne, wobec których zasady rodzinne pozostają przed progiem. Ponadto żona przychodzi do miejsca, gdzie głową jest jej pierwszy Pan, którego ten drugi też uznał swoją głową, o ile mówimy o chrześcijańskiej rodzinie. Jakim więc prawem indywidualne „niepozwalanie” męża miałyby być autorytatywne w kościele?
- Władza ojca dotyczy dzieci. Jest większa od władzy męża, ale za to krótsza. Nigdy nie trwa wiecznie. Z nadejściem

dorobłości przekształca się w pozycje honorowanego, szanowanego, uczczonego ale nie autorytatywnego rodzica. Nawet Biblia mówi, że „*opuści człowiek ojca i matkę*” (Mat. 19:5). Zanim nastąpi małżeńskie połączenie, musi wcześniej nastąpić rozstanie z autorytetem ojca. Owo rozstanie i tak po prostu nieodwracalnie następuje. Pewnego dnia dorosła już kobieta z całą kompetencją może odwrócić się od rozkazów ojca. Tym bardziej władza ojca nie może dorosłej samodzielnej kobiecie zabraniać czegokolwiek w kościele. Poza tym, w Ciele Chrystusa władza ojca jak i męża na jednym poziomie winna ustawowo ustąpić autorytetowi panującemu nad kościołem. Jeżeli więc ojciec lub mąż samodzielnie porwałby się na „niepozwalanie” swojej żonie lub córce, nieodwracalnie skazuje wyłącznie siebie na „hańbę” oraz na rozgoryczenie, które przyjdzie z chwilą uprawnionego oporu ze strony kobiet.

- Władza pastora obejmuje określony obszar, odcinek czasu i zakres przywódczej kompetencji. Władza pastora nie może kompetentnie wprowadzić do kościoła fałszywej doktryny. Jeśli zrobiłby to świadomie, zgodnie z zasadą z 1 Kor. 14:38 straciłby uznanie i autorytet, ponieważ jego władza z definicji jest tylko powierzonym cudzym szafarstwem. Jeśli jednak pastor wprowadziłby „niepozwalanie” w dobrej wierze, w dalszym ciągu zasługuje na respektowanie jego urzędu z powodu wyższych racji (Rz. 13). Zupełnie prościej byłoby, gdyby zabronił odzywać się komukolwiek z przyczyn porządkowych, bo jest do tego upoważniony 1 P. 2:13-18, Hbr. 13:17. Ale jeśli popełnia doktrynalny błąd, zawsze masz możliwości wyboru, z których polecał bym np.: (a) uszanować go mimo

wszystko, bo co dobrego osiągniesz walczą ze swoim pastorem, (b) spróbować porozmawiać, (c) w dalszym ciągu błogosławić go, (d) zawsze w końcu albo i na początku zapytać się Boga: „i co teraz?” (1 Sam. 3:10; Jer. 17:3; Iz. 30:21; Rz. 8:14).

Małe memento; z obawy przed wykorzystaniem tego opracowania przez buntownicze lub anarchistyczne tendencje chciałbym przytoczyć ważną prawdę z Jak. 4:6: *”Bóg się pysznym przeciwstawia, a pokornym łaskę daje”*, oraz wskazać właściwą postawę wobec różnic wg Filip. 3:15-16: *”Ilu nas tedy jest doskonałych, wszyscy tak myślimy; a jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi; Tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy”*.

Tak więc z całym szacunkiem pozostaniemy w prawdzie Słowa, które mówi:

„Drogoście kupieni; nie stawajcie się niewolnikami ludzi” (1 Kor. 7:23). Albo: Gal. 5:1 „Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli”.

ZAKOŃCZENIE

W tym miejscu pozwolę sobie na małe rozluźnienie i po prostu podzielę się tym, co myślę. Może będzie w tym jakaś częśćka objawienia.

A więc myślę, że tak naprawdę to nie zakończyłem tylko jakiejś podrzędnej teologicznej rozprawy, niczym niekoniecznej dysputy dla mających za dużo czasu. Uważam, że toczyłem ciężką duchową batalię o zasadniczym znaczeniu dla większości kościoła na świecie. Pisząc „większość” mam na myśli kobiety, bo szacunkowo jest ich mniej więcej 2/3 w kościele. Nie mam pojęcia, do jakiej ilości chrześcijan dotrze ta praca, ale poruszany w niej problem jest ogólnoswiatowym ‘ościeniem’ całego kościoła od 2000 lat. Tym gorzej dla kościoła tam, gdzie ów problem jest niedostrzegany. Bo znaczyło by to, że z powodu błędnego zrozumienia intencji biblijnej doktryny uwięziono – tak, uwięziono i ograniczono – służbę kobiet przez dwie tysiącletnie epoki. Na szczęście nie wszędzie, nie zawsze i nie całkowicie. Ale jednak zbyt szeroko, zbyt często i za długo. Kto na tym zyskał? Królestwo Ciemności. Kto stracił? Królestwo Boże, czyli każdy z nas.

Według mojego starego porównania szatan wręczył kobietom dwa wiosła, aby ‘spływały’ ze służby w kościele; pierwsze na podstawie 1 Kor. 14:34-38 oraz drugie na podstawie 1 Tym. 2:12. Powtarzam raz jeszcze: Słowo mówi to co mówi i brzmi zgodnie z wolą tego, który je wypowiedział, tylko że

nasze uszy nie zawsze słyszą to, co rzeczywiście jest mówione (Mat. 13:15; Iz. 6:10). Jedno wiosło omówiłem w tej rozprawie, drugie - znacznie prostsze - czeka na kolejną. Byłoby nie do pomyślenia, abym tu zmieniał temat, więc powiem tylko, że właśnie w imię zakazu nauczania przez kobiety (...powstrzymam się) wręczono im drugie wiosło, by 'odpływały' równo. Ale nawet gdyby kwestia służby nauczania przez kobiety była bezdyskusyjnie niedozwolona, to cóż to mówiliby o publicznej służbie kobiet? Przecież nawet nie wszyscy mężczyźni mogą nauczać (Jak. 3:1), a według Ef. 4:11 nauczanie to tylko 1/5 generalnej publicznej służby (porównaj 1 Kor. 12:6; 14:26). Nie każdy przemawiający naucza, a w imię kontrowersji wokół nauczania przez kobiety na wszelki wypadek powstrzymywano je od przemawiania w ogóle!

Nie wikłając się dalej w teologiczne spory uogólnię tylko, że w imię tych właśnie dwóch kwestii, tj. milczenia i nienauczania diabeł nakradł niewyobrażalnie wiele. Weźmy tylko pod uwagę to, jak długo i szeroko ograniczano kobiety w publicznej służbie i przeliczmy to jakimś wirtualnym sposobem, a może uda nam się osiągnąć przypuszczalny wynik. Będzie z pewnością astronomiczny.

Jeżeli zabraknie komuś wyobraźni, niech rozejrzy się wokoło przynajmniej po większych denominacjach, nie mówiąc już o kościołach historycznych. Monumentalne wiekowe kościoły zasadniczo i wzorcowo nawet nie wpadły na pomysł wprowadzenia kobiet na forum i nawet nie edukowano ich nigdy w tym kierunku. Natomiast ewangelikalne denominacje pomimo swojej głębokiej reformy też niespecjalnie zreformowały pozycję kobiety w kościele. Pomimo pewnych ustępstw na wszelki wypadek nabrały wody w usta lub zasekurowały się, by przypadkiem nie być posądzonym

o nowoczesne wybryki. Wygląda na to, że powaga nakazała wszystkim 'nie wygłupiać' się; no bo co ktoś mógłby pomyśleć; lepiej nie; na wszelki wypadek NIE! Bez złudzeń; w dalszym ciągu nasze ewangelicznie wierzące kręgi zborów przynajmniej oficjalnie nie dopuszczają do publicznej służby kobiet. Cały czas dokonuje się różnych obejść typu: kobieta służy zgromadzeniu kobiet, kobieta składa świadectwo, jest w uwielbieniu, może już nawet zatańczyć, prorokować, ale cugle pewnych założeń cały czas trzymają je pod kontrolą. Mistyczna bariera dwóch zasadniczych kwestii, które nazwałem sobie dwoma wiosłami odczuwalna jest cały czas. Bardzo prosta implikacja płynąca z tych dwóch założeń daje trzecie, które ową barierę rozszerza i umacnia, czyli kwestia przywództwa. Cokolwiek mamy o tym do powiedzenia, na pewno nie powiemy w tym opracowaniu.

Boże, błogosław każdego, kto doszedł aż do tego miejsca tej książki, amen.



POSŁOWIE

Jak napisałem tę rozprawę?

Na początku było Słowo ... Rzeczywiście chodziło o Słowo na niedzielne kazanie, do którego chciałem przygotować małe notatki. Tematem nauczania były „Porządki w kościele”, lekcja 15 z 17 dotycząca służby w kościele. Po czasie chciałem opracować mały konspekt dla słuchaczy, by mieli materiał do utrwalenia sobie tej kontrowersyjnej kwestii. Wówczas pisanie ‘uchwyciło’ mnie, ponieważ niniejszy temat przerabiam z różnymi słuchaczami od kilkunastu lat. Naście lat temu obiecałem sobie zresztą, co wyraziłem też wiele razy publicznie, że w końcu napiszę traktat na temat tych „wioseł” dla kobiet, dawanych im aby ‘spływały’ ze służby w kościele. Z jednego traktatu zrobiła się w końcu książka. Nawet trudno nazwać to tylko studium biblijnym, choć niewątpliwie jest nim również. Ale nie tylko; zbyt wiele tu sporów i komentarzy, by nazwać je jedynie studium. Nie jest to też tylko komentarz; zbyt wiele tu studium i polemiki. Rozprawa to chyba najlepsze określenie. Może w końcu książka o charakterze trudnej rozprawy. Przygotowywałem się do niej dość długo, ponieważ wiele czasu spędziłem na pisaniu konspektów do studium biblijnego. Przysłuchiwałem się też życiu ze swoim specyficznym powołaniem ‘doktryniarza’, choć z pewnością nie jest to moje wiodące zadanie. Ten element w powołaniu

sprawia, że słyszy się nieco inaczej i zauważa co innego od pozostałych, by podjąć specyficzne dla siebie wyzwania.

Zastanowiłem się w końcu, dla ilu czytelników decydujące będzie autorstwo tej pracy. Czysto ludzka ciekawość jest normalna, sam chętnie ją zaspokajam i nie mam nic przeciwko ciekawości czytelnika tej pozycji. Jeśli jednak dla wyciągnięcia pożytku z takiej książki ktoś potrzebował by być przekonany co do jej autora, to według mnie nie jest tym, który skorzystał z zawartej tu treści.

KOMENTARZE

Maja Stepanow:

(żona pastora z Warszawy)

Bardzo ważna i potrzebna książka, jestem pod wrażeniem. Jest jak ziarno, które wzrastając, rozsadza skałę. Jeśli dojrzałeś(aś) do końca, pozwól by treść tej rozprawy, zagadnienia w niej przedstawione, pracowały w Twoim sercu. Ta dysputa dotyka kluczowej kwestii dla całej płci żeńskiej – czy kobieta jest pełnowartościowym człowiekiem. Brzmi to trochę przewrotnie, ale do tego się sprowadza. Jak wobec każdej istoty, Bóg ma plan dla kobiet, szczególną rolę dla nich, zwłaszcza w rodzinie. Jednak to absolutnie nie oznacza, że są upośledzone, czy niepełnosprawne duchowo ze względu na płeć. Trudno jest zabierać głos we własnej sprawie – jestem kobietą – dlatego z niecierpliwością czekam na rozprawę na temat 1 Tym 2:12. Pastorze, dziękuję za odwagę!

Barbara Wudel:

(urzędnik państwowy – Inspektor kontroli ZUS z Łodzi)

Dziękuję za tę książkę.

Kilkanaście lat temu Bóg położył mi na sercu pracę z dziećmi w kościele. Zgłosiłam się więc do pracy w „szkółce niedzielnej”. Ku mojemu zdziwieniu zobaczyłam, że

żaden brat nie ma udziału w tak ważnym dziele kształtowania przyszłego obrazu Kościoła jakim jest wpajanie Słowa Bożego w nowe pokolenie. Czym różni się niedzielne nauczanie Słowa Bożego w kaplicy i na salce spotkań dziecięcych? Formą wykładu, wiekiem odbierających zwiastowane słowo i...zazwyczaj płcią osób głoszących. Wielu braci żarcie broni dostępu kobiet do kazalnicy ale nie ma dla nich różnicy kogo Bóg używa jako osób wywierających wpływ na ich dzieci i przyszły kościół. Bogu dziękuję, że w moim kościele jest kilku braci, którzy obecnie pracują z dziećmi. Pan jest Wielki.

Rozmawiałam też z kilkoma braćmi na temat nauczania kobiet w kościele. Nie podejmowali merytorycznej dyskusji. Byli raczej przerażeni aroganckim zachowaniem wielu kobiet, które „walczą” o swoje prawa jak niegdyś feministki, czyniąc czasem więcej szkody kobietom w kościele, niż pożytku. Rozumiem ich lęk i zniechęcenie. Sama czasem płonę wstydem obserwując pewne zachowania kobiet w kościele.

Dziękuję za tą rozprawę teologiczną. Ciekawa argumentacja, wnikliwa analiza i „rozkład tekstu na czynniki pierwsze” budzą moje uznanie i potwierdzają Twoje powołanie nauczyciela Słowa Bożego.

Wiem, że ludziom nie wystarczy pokazanie prawdy. Jedynie Bóg, przez Ducha Świętego powoduje, że możemy ją przyjąć do serca. Więc do tej książki należy dołączyć modlitwę o działanie Ducha Świętego w sercach mężczyzn i kobiet abyśmy coraz lepiej wiedzieli kim jesteśmy, do czego Bóg nas powołał i zamiast wzajemnie sobie przeszkadzać, zaczęli w miłości współpracować.

Dziękuję Bogu za Aimiee Semple McPherson czy Kathryn Kuhlman a im samym za odwagę bycia tym kim je Bóg

powołał – narzędziami Bożymi. Czytając ich życiorysy nie mam wątpliwości, że Bóg może używać „głoszącej i nauczającej Słowo Boże” kobiety i potwierdzać to swoimi cudami.

Modłę się o wzbudzenie w mężczyznach serc Lappidotów, Mordochajów czy Józefów (mąż Marii), którzy będą potrafili rozpoznać, nie wstrzymywać a nawet wspierać i chronić wykonywanie Bożego powołania nad życiem wielu kobiet w Królestwie Bożym.

Lucyna Kopacz:
(pastor z Rzeszowa)

„Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie.” Gal 3:28

Pan Bóg stwarzając człowieka, stworzył mężczyznę i kobietę na swój obraz. Mieli tworzyć pewną całość. Po co? Aby wykonać zadanie, jakie otrzymali od Stwórcy! Aby było to możliwe potrzebna była współpraca. Upadek – nieposłuszeństwo – grzech popsęły harmonie, zerwały więź z Bogiem ale też relacje między ludźmi. Pojawił się m.in. egoizm, chęć dominacji co w rezultacie doprowadziło to do wypaczenia Bożego planu.

Na przestrzeni historii obserwujemy różne okresy; kiedy kobiety były całkowicie pozbawione praw i godności, ruchy feministyczne, równouprawnienia, w efekcie czego powstało wiele zranień i niewłaściwych rzeczy.

Bóg cały swój odwieczny plan wykonał w swoim synu Jezusie Chrystusie, Panu naszym. Jest to dobra nowina dla nas wszystkich i dotyczy tego, że każdy człowiek ma taką samą szansę na wartość, miłość, powołanie, namaszczenie i dary Ducha Świętego. Jako wierzący, jako ciało Jezusa Chrystusa

potrzebujemy wziąć na nowo objawienie Bożych zamiarów i planów. Pozwólmy Jemu użyć siebie i innych jako naczynia. Bogu chodzi o postawę służby (słowo to pochodzi od słowa służenie) a nie o prestiż. Wiele osób nazywa służbę kobiet trudnym tematem; dla naszego Boga nie ma trudnych tematów. On nas stworzył, zaplanował do konkretnych zadań i wyposażył we wszystko, co jest do tego potrzebne. Moim marzeniem jest oglądać, jak życie tysięcy ludzi w naszym kraju jest zmieniane, jak Oblubienica Jezusa Chrystusa (Kościół) jest pełna Bożej chwały. Mam pewność, że jest to możliwe! Wszystko na niebie i ziemi wskazuje, że przyście Pana nadejdzie szybko. Do dzieła! Skoncentrujmy naszą uwagę i wysiłki na tym, co w tym czasie jest najistotniejsze. Nie wypierajmy jeden drugiego, napierajmy naprzód i nie pozwólmy, aby w naszych szeregach były wyrwy. Współpracujmy z Bogiem i ze sobą a będziemy oglądać wielkie rzeczy!!

Celem mojej modlitwy jest to, aby każdy z nas - kobiety i mężczyźni – zajęli miejsca w ciele Jezusa Chrystusa i wypełnili całe zadanie w mocy Ducha Świętego, jakie każdemu zostało powierzone. Modlę się, żeby On przyjął całą chwałę a Jego Królestwo było zbudowane. Dorastajmy do wymiarów pełni Chrystusowej, abyśmy nie byli dziećmi miotanymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, lecz abyśmy będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w Niego, który jest Głową w Chrystusa.

Elżbieta Stawnicka-Zwiahel:

(dr filozofii, lider kościoła w Zielonej Górze)

Jest to świetna rozprawka filozoficzna na bazie biblijnego tekstu z konsekwentnie przeprowadzoną logiką wywodu, który powala mocą prawdy. Uważny czytelnik podąży po śladach jak detektyw z lupą, by odkryć wraz z prowadzącym absurdalność wniosków, do jakich doszli uprzedzeni teolodzy interpretując dwa fragmenty Biblii: kluczowy dla tej rozprawy (1 Kor. 14:34-38) oraz 1 Tym. 2:12 w sposób, który zablokował przeszło połowę (kobiet jest chyba więcej w kościołach niż mężczyzn?) potencjału intelektualno-duchowego w Kościele. Odsunięcie kobiet od służby publicznej nie przynosi chluby ani Kościołowi ani Chrystusowi. Sama miałam wielkie szczęście, że od samego początku swojego nawrócenia wzrastałam w młodej wspólnocie, przy boku otwartego pastora Marka Majewskiego, który od samego początku widział potencjał kobiet w kościele i powierzał im z całą ufnością odpowiedzialności przywódcze nie czyniąc żadnej różnicy z racji płci. Kobieta w służbie i za kazalnica była dla mnie normą. Tak nauczyłam się Chrystusowego podejścia do Kościoła, w którym każdy jest ważny, organicznie potrzebny i wartościowy. Wiedziałam, że współtworzę wspólnotę i czułam się za nią współodpowiedzialna. Z tym większym zdziwieniem dowiadywałam się o tym, iż nasza norma jest „nienormalna” w skali kościołów ewangelicznych w Polsce, co było dla mnie bolesnym odkryciem. Spotkałam też na swej drodze sporo poranionych kobiet z powodu etykietek „niepokornych”, itp. i odsunąć, kiedy próbowały otwarcie wyjść z zakreślonych im ram. Mam nadzieję, że ta książka-traktat poruszy serca i umysły tych wszystkich, którzy w swoich małych pozamykanych „doktrynach” zborach więzili kobiety w „klatkach”

swych zalęknionych serc. Ci, którzy odważą się pójść szlakiem odważnego myślenia Pastora Jurka Przeradowskiego, który objawia z całą pewnością, odwieczne plany i marzenia naszego niebiańskiego Ojca czeka zaskakująca być może radość z powodu Jego radości.

Danuta Wasilewska:

(Sędzia)

Cieszę się, że pastor Jerzy Przeradowski podjął się tematu dotyczącego roli kobiet w kościele na podstawie fragmentu z 1 Kor 14:34-38.

Temat ten budzi w Ciele Chrystusa wiele kontrowersji najczęściej z powodu niewłaściwego podejścia, co kończy się odsunięciem kobiet od służby lidera, apostoła, proroka, ewangelisty, nauczyciela, czy pastora zgodnie z powołaniem.

Dlatego istnieje ogromna potrzeba wyjaśnienia tych zagadnień. Wiele osób ze szczerego serca stara się przestrzegać zasad zawartych w Biblii, ale nie mając pełnego rozeznania w tej kwestii interpretuje poszczególne wersety w niewłaściwy sposób. Nie każdy ma dostęp do wielu tłumaczeń, czy możliwości, by dokonać pełnej analizy słów i wyrażeń zawartych w danym fragmencie. Dla takich ludzi ta książka będzie czynnikiem, który przywróci ich znów na właściwą drogę, którą tak bardzo chcą podążać.

Pastor podjął się trudnego zadania z ogromną pasją poznania prawdy i w ten sposób książka wypełniła pewną lukę dotyczącą interpretacji tego fragmentu.

Cieszę się, że książka dotyka tego trudnego tematu w sposób jasny i precyzyjny. Pastor Jerzy Przeradowski rzetelnie przedstawia, jak należy odczytywać ten fragment na tle ówczesnej kultury i sytuacji, w której znalazł się kościół

w Koryncie. Z książki jasno wynika, że przesłanie Ewangelii nie ma burzyć starych struktur na wzór znanych nam rewolucji, ale dotykać serc ludzi miłością i prawdą, tak jak Jezus.

Uważam, że ta książka jest ważnym głosem opowiadającym się za tym, aby służba kobiet nie ginęła w kościołach z powodu „braku poznania”.

Dziękuję pastorowi za odwagę w podjęciu tematu tak często pomijanego i czekam z niecierpliwością na następną pozycję dotyczącą tego tematu.

Joanna Kmieciak:

(żona pastora z Częstochowy)

Wiele biblijnych prawd przychodzi do naszego życia z osobistego objawienia, przez co głęboko zapuszczają swoje korzenie w naszych sercach. Możemy nie mieć na ich udokumentowanie zbyt wielu teologicznych argumentów, ale w naszym duchu wiemy, że tak właśnie myśli Bóg i koniec. Tak było ze mną. Nie potrzebowałam żadnego konkretnego wersetu, by wiedzieć, że publiczne nauczanie kobiet jest biblijne. Jednak często to nie wystarcza, zwłaszcza wtedy, gdy ktoś pyta: „dlaczego to robisz?”. Książka ta jest świetnym narzędziem, które porządkuje zamieszanie w umysłach ludzi, wypływające z niezrozumienia kilku wersetów biblijnych (zwłaszcza 1 Kor. 14:34-38 i 1 Tym. 2:12), które zamykały usta kobiet będących bożym głosem dla pokoleń, raniąc tym samym nie tylko serca kobiet, ale również Boże serce.

Myślę, że nadszedł czas, w którym Bóg już dłużej nie może tego tolerować. Dlatego wkłada w serca bożych mężów takich jak Jerzy Przeradowski „misję” wyzwolenia obdarowanych kobiet, kończąc tym samym dyskryminację bożych

córek w ciele Chrystusa w naszym kraju. Książka „Niech milczą w kościołach” jest napisana w „nowym duchu”, w ciekawym stylu i w zabawnej formie, ukazując filozofię myślenia nowej generacji (nie bez przyczyny), gdyż Bóg właśnie poprzez nowe pokolenie przyniesie uzdrowienie w tym temacie w ciele Chrystusa, używając dziewczyn, które niebawem zobaczymy na arenie kościoła XXI wieku. Widząc ich namaszczenie starsze pokolenie nie będzie miało odwagi powiedzieć: „Niech milczą w kościołach”.

Strona internetowa oraz forum: niechmilcza.com
Dopisz się do forum książki oraz znajdź ją na facebooku!
niechmilcza@gmail.com

